

# GAZETA DLA KOBIEI

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ „Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących” z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na pocztę 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:

Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących”

## GAZETA DLA KOBIEI,

wychodzi w Poznaniu od r. 1906, początkowo jako „Pracownica”. Przez te kilka lat zdobyła sobie kilka tysięcy abonentów.

„Gazeta dla Kobiet” przedstawia w pierwszym rzędzie pracę społeczną wśród kobiet ze sfer pracujących, jest wiernem odbiciem działalności ich w stowarzyszeniach i organizacjach.

„Gazeta dla Kobiet”, opisuje objawy tej pracy w innych zaborach i zagranicą, podaje to wszystko, co u nas jeszcze można i trzeba przeprowadzić dla dobra kobiet pracujących.

„Gazeta dla Kobiet” jest temsamem bodaj jedynym pismem w W. Księstwie Poznańskim, poświęconem w pierwszym rzędzie społecznej działalności kobiet polskich.

Dla tego zwracamy się do kobiet polskich całego społeczeństwa, aby popierały nasze dążności, jednaly nowych abonentów, pisywały do „Gazety” o tem, co uważają za potrzebne i ważne, same poruszały aktualne sprawy.

„Gazeta dla Kobiet” wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na pocztę kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

## Wiadomości związkowe.

Jeszcze kilka Stowarzyszeń nie nadesłało sprawozdań rocznych i obrachunków kwartalnych. Ponieważ koniecznie są potrzebne do obliczeń kasowych i sprawozdań związkowych, które muszą być ogłoszone przed Zjazdem, prosimy najusilniej o odwrotne przysłanie zaległych jeszcze sprawozdań.

Od pań, zajmujących się wydawaniem tanich obiadów otrzymujemy następujący komunikat:

Towarzystwom naszym związkowym w Poznaniu zwracamy uwagę na ańons, dotyczący tanich, a pożywnych obiadów, jakie za niską opłatą otrzymać można codziennie w Schronisku Służby żeńskiej przy ul. Wrocławskiej Nr. 4 II p. Z obiadów tych mogą korzystać wszystkie kobiety pracujące, choćby nawet nie należały do Związku. Zachęcamy zwłaszcza młode panienki, zatrudnione w śródmieściu, a zamieszkujące odległe przedmieścia, by nie

żałowały kilku groszy na ciepły obiad, a nie czekały o głodzie za wieczornym posiłkiem; przekonają się wkrótce, jaki to wpływ zbawienny wywrze na ich siły i zdrowie, od wielu uchroni je chorób. — Kto nie chce zjeść całego obiadu, może zażądać połowę porcyi, a nawet talerza zupy za 10 fenygów i przynieść swój kawałek chleba. Nikogo to nie zadziwi, każdemu wolno wybrać, co mu najlepiej dogadza. W Schronisku obok jadalni znajduje się sala, w której po spożyciu obiadu można swobodnie przepędzić czas wolny od pracy.

Jak się dowiadujemy, „Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującymi” zamierza urządzić kurs dla rzemieślniczek, które przygotowują się do egzaminu czeladniczego i majsterskiego. Wobec rozszerzenia ustawy, tyczącej się rzemieślników, także na kobiety, pracujące w rzemiośle, kurs przygotowawczy do egzaminów ma wielkie znaczenie dla rzemieślniczek. Kurs odbędzie się, gdy Izby rzemieślnicze podadzą dokładne przepisy egzaminacyjne dla kobiet. Czas, program i warunki kursu ogłosimy w swoim czasie.

## Przed Zjazdem Delegowanych.

Jak co roku odbędzie się niebawem tegoroczny Zjazd Delegowanych.

Każdorazowy Zjazd delegowanych ma dla całego Związku i wszystkich Stowarzyszeń wielkie znaczenie.

A to dla tego, że uchwały, które zapadną na Zjeździe większością głosów, mają moc obowiązującą dla wszystkich Stowarzyszeń.

Wiadomo to wszystkim Stowarzyszonym, że niejednokrotnie uchwalają coś na posiedzeniu większością głosów, a uchwała taką obowiązuje wszystkie członkinie, a gdy nadejdzie walne zebranie, natenczas obiera się zarząd, zdaje się rachunki roczne i wogóle sprawozdanie z całego roku.

Takiem walnem zebraniem dla całego Związku jest Zjazd delegowanych. I na tym Zjeździe zdaje się sprawozdania roczne, kasowe, obiera się członków Zarządu Głównego, jednym słowem Zjazd delegowanych to walne zebranie całego Związku.

Na Zjazd każde Stowarzyszenie wybiera delegowaną; na sto członków przypada jedna delego-

wana; żadne Stowarzyszenie nie może mieć jednak więcej niż siedm delegowanych, choćby nawet miało 800 i więcej członków. Samo się przez się rozumie, że inne członkinie mogą brać udział w Zjeździe jako goście; tylko przy głosowaniu oddawają swój głos te, które wybrano na delegowane.

Już w ogłoszeniu Zjazdu Zarząd Główny wyraził prośbę, aby, o ile możliwości, wybierano w tym roku sekretarki na delegowane, gdyż i na Zjeździe i przed Zjazdem na osobnym zebraniu będą się omawiały sprawy, dotyczące w pierwszym rzędzie urzędu sekretarki w Stowarzyszeniu.

Po poszczególnych punktach obradowania, następuje dyskusja. Obowiązują tutaj te same zasady, które zachowane być muszą przy każdej dyskusji. Niedobrze jest, jeżeli ktoś zabiera głos, gdy nic niema nowego do powiedzenia, a więc napróżno tylko zabiera drogi czas, ale niesłusznie znowu postąpiłyby delegowane, gdyby przy ważnych sprawach nie zabrały głosu wcale, choć mogłyby powiedzieć, jakie przekonanie panuje w ich Stowarzyszeniu, jak się zapatrują na proponowaną zmianę i t. d. Gdyby nawet zdanie wyrażone przez delegowaną było błędne, i wtenczas jeszcze nie można dyskusji uważać za bezowocną, boć natenczas znowu Zarząd Główny sprawę wytłumaczy, błędne pojmowanie się sprostuje, a przecież dyskusja jest na to, aby rzecz każdą jak najlepiej wyswietlić.

I od Zjazdu tegorocznego oczekujemy, że prace naszą popchnie naprzód, że zachęci wszystkich do gorliwej działalności w związkowych Stowarzyszeniach. Oby tem silniej jeszcze połączyły się jednym węzłem wszystkie Stowarzyszenia, a obrady, które rozpoczynamy od wezwania pomocy Bożej, odznaczyły się jak najlepszym wynikiem.



## DOBRA ZAPŁATA.

Babka moja, Warszawianka, wybrała się raz na odpust do Czerniakowa, gdzie to uroczyście święcą św. Bonifacego, męczennika, którego kości w tamtejszym kościele spoczywają.

Po nabożeństwie wypoczywała sobie na placu przed klasztorem, gdy zbliżył się do niej staruszek, który to jeszcze „polskie czasy“ pamiętał. Gadatliwy, przyjemny jegomość popisać się chciał tem, że znał króla Stanisława Poniatowskiego, i że w tym samym Czerniakowie z nim rozmawiał.

— Widzę panie, rzekł do babki i do mej ciotki, ten oto kościół i klasztor przed laty pięćdziesięciu przebudowany został kosztem pobożnego szlachcica, który na urozystość wykończenia budowy zaprosił króla Jegomości i brata jego, księcia Prymasa, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ale przed urozystością król z bratem naprzód przyjechali zobaczyć kościół, przeto wraz z dworem i służbą do kościoła wstąpili. Oprowadzał ich ojciec gwardyan i szczegóły odnowienia wyjaśniał. Wreszcie prymas wyrzekł:

— Podoba mi się kościół, ale czy też głos będzie niósł po nim?

I stanąwszy przed ołtarzem św. Antoniego, zaśpiewał silnym głosem:

— Sancte Antoni de Padua!

Wtem z chóru przy organach odzywa się równie silna odpowiedź:

— A wyście kpy obadwa!

Król się rozśmiał i wejrzał na prymasa, który wie-

## Czy już założona?

— Kto? — Co? — Co tam znowu mamy zrobić? Tak zapyta niejedna z czytelniczek.

— Ta milcząca przyjaciółka nasza — to zwierciadło, w którym się snadnie na końcu roku przejrzymy, czyśmy się nie bardzo zmieniły na twarzy, a czyśmy bogatsze na kieszeni.

— Aha, to pewnie chodzi o jakie rachunki!

— Zgadłyście — czytelniczki — tak: Czy już założona książeczka rozchodów naszych na rok bieżący?

— Po co ja mam rozchody wpisywać, kiedy i tak wiem, że mi na końcu miesiąca nic nie zostanie, wiem, że wszystko, co zarobię, wydać muszę!

— Dostyc się człowiek naliczy w biurze, aż oczy bołą i głowa trzeszczy od tych cyfr, co przed oczyma snują się, jak mrówki po piasku.

— Ja i tak matce wszystko oddaję za żywienie i mieszkanie, bo z czegoby się młodsze dzieci uchowały?

— Po co mam zapisywać, co wydaję, kiedy mój chłop co zarobi mnie wszystko na dzieci i dom odda, a sobie tylko na cygara zostawi.

— Na nic się zda pisać wydatki i czas tracić, kiedy pełno roboty czeka na mnie wieczorem, szycie, sporządzanie. Samo się to nie robi.

Wszystkie czytelniczki mogłyby mieć rację, ale „słusznej słuszności“ żadna z nich mieć nie będzie — chyba ta, co rozchody spisywała i która już przekonała się o tem, że takie pamiątkowe obliczania są bardzo dobre.

A choć nie wiele może stowarzyszonych chwalebny ten zwyczaj przyjęło i go wykonuje, to jednak są takie. Niedawno spotkałam taką panienkę i zaczęłam z nią o tem rozmawiać, bo naturalnie każdy skarży się teraz na drożyznę — czeka aż minie, ale ta rozpanoszona dama wcale się wynosić nie myśli. Dobrze jej u nas, więc siedzi. Właśnie nad obrzy-

dział dobrze, kto był tym kpiarzem i na takiego figla się zdobył. A figiel się udał, bo ojciec gwardyan stanął jak wryty, po chwili dopiero z przerażenia bełkotać zaczął, nie wiedząc, co właściwie powiedzieć. Król zaczął go uspakajać, że on zna tego śmiałka, bo to ktoś ze dworu, i że on sam sprawę załatwi, ale gwardyan przeprasza i zarzeka się, że jeżeliby to ktoś ze służby klasztornej był zrobił, albo który z młodych lajków urwiszów, to go „oremus“ ani „miserere“ nie minie.

Sprawa na razie ucichła.

Ale za dni kilka król do Czerniakowa posyła sługę, aby w tej samej sprawie gwardyana się zapytał, co jego śledztwo i zabiegi wykazały. Zdarzyło się, iż równocześnie do księdza gwardyana zajechał jeden ze senatorów i wydał, że na chórze tych „psich spruchów“ pozwoił sobie jeden z paziów królewskich, komik Wasilewski, który zwykle królowi towarzyszył w drodze i tę mu figlami umiłał lub skracał. Gwardyan jednak był strapiony, bo lajkom się dostało — siedzieli jeszcze w areszcie. Wypuszczeni biedacy na pewno dobrze nie życzyli komikowi, ale wnet przyszła kreska na Matyska, a raczej na Wasilewskiego.

We wsi Bielawach pod Warszawą siekl Mazur łakę nad Wisłą. Stanąwszy, ostrzy oselką kosę i widzi, jak z Wisły wyskoczyła wydra wraz z szczupakiem olbrzymem, i tak się te stwory zażarły na siebie, pyskami się trzymając, że jedno drugiego puścić nie chciało. Widząc to Mazur uwiął się druhem, schwycił silnie za wydrę ze szczupakiem, wpakował w miech i dalej na wózek: jedzie do Warszawy, worek zostawia u starej Reginy, a miech bierze na pley i bieży do zamku do króla.

dzeniem jej pobytu u nas rozmawialiśmy z ową panią.

— Ja w tem półroczu od lipca zarobiłam sobie więcej, niż w roku 1910-ym — mówi mi panna Kazia.

— Więc więcej pani pracowała, pewnie wieczorami szyla nieraz i do północy, żeby sobie jaką elegancję zмайstrować.

— To nie, bo mi oczu szkoda, nie chcę na starość szyć w okularach.

— Więc jak sobie pani poradziła?

— Poprosiłam moje panie, żeby mi za fason zapłaciły więcej i prawie każda się na to zgodziła. Niejedna pani sama na drożyznę narzekała, ale mi jednak w płacy postąpiła.

— Ale też to co pani więcej zarobiła, to też pewnie więcej i wydała?

— Tylko na mleko i na kartofle wydałam więcej, bo mięsa jem nie wiele, a owoc był tani.

— Więc jak rachunek wypadł?

— Dwadzieścia i jedną markę więcej zaniósł na książeczkę do banku.

— To się pani głodziła?

— Wcale nie. Tylko, że częściej szylam po za domem, aniżeli w domu. Mniej też wydałam na węgle.

Tak mówiła niezależna pracownica igły, która siebie tylko samą ma do utrzymania.

Ale to mi przyznacie, że każda z nas, takie zapisywanie wydatków i dochodów przeprowadzić może. Niejedna gospodyni domu, matka rodziny, już starszą córką czy synem wyręczyć się może, im wydatki podyktować.

Taki rachunek domowego gospodarstwa jest konieczny, bo jest początkiem oszczędzania.

Porządnie i pięknie każda kartka wykaże mi, ile wydałam na pożywienie i na jakie, każdy rodzaj wymieni, czy jarzynę, czy krupy, mięso, mleko, czy owoc. Pokaże, ile wydałam na bieliznę, ile na odzież wierzchnią, a ile na stroje, t. j. ubranie zbędne.

Odźwierni go wpuszczają do przedsionka. Aż tu paż Wasilewski wychodzi do chłopca i pyta:

— Czego chcesz?

— Proszę was, wpuście mnie do pokoju najjaśniejszego pana.

— A co tam masz? gadał, chłopie, bo cię nie puszczę.

— Oto w tym miechu mam wydrę ze szczupakiem, a bestyństwo się gryzie!

— Wpuszczę cię — ale słuchaj: co dostaniesz od króla, tem się ze mną podzielisz przez połowę — zgoda?

— No kiedyć tak, to i dobrze.

Paż otworzył salę, Mazur wszedł, na posadzkę wypuścił wydrę ze szczupakiem, które zjadł nadal żarły się w oczach króla, pań, panów senatorów — rzucały po posadzce i walczyły zażarcie do upadłego. Widowisko było dobre!

— I czem ci to wynagrodzę, żeś nas tak ucieszył? Cóż chcesz za to?

— Sto batów, dopraszam się łaski królewskiej!

— Czyś ty oszalał?

— Wzdyć nie, najjaśniejszy panie, ale temu oto waćpanu dałem słowo, że się na pół podzielimy, bo on mnie do najjaśniejszego pana wpuścił tylko pod tym warunkiem.

— O szelmo! chamie! zdrajco! zamruczy paż do ucha Mazurowi.

— A przecie asan nie będzie miał krzywdy!

— Żeby cię wilki zjadły! mruczy znowu.

Król uśmieł się szczerze z dowcipu Mazura, posłał po hajduków, aby należne wypłacili. Komik zębami aż zazgrzytał. Hajduki chłopu wycięli 50 batów, ale deli-

Pokaże mi też, ile wydałam na pożywienie niepotrzebne, czyli na łakocie, ciastka, piwo, karmelki — ile na podróże, ile na przyjemności, na teatr czy wieczornice. Pokaże mi, ile składek zapłaciłam do towarzystwa, czy kasy, ile na książki i gazety, czyli kształcenie.

A na końcu roku pokaże mi, ile i na czem mogłam zaoszczędzić, odnieść do banku na „czarną godzinę“ — ile odłożyć na potrzeby dzieci, które to potrzeby przecież razem z dziećmi wzrastają.

Więc takie zwierciadło sobie na początku roku sprawmy i co dzień się w niem przeglądajmy — najprzyjemniej wieczorem.

Tanie jest — już za 10 fenigów je dostaniemy — a cały rok nam potrwa, jeżeli wytrwamy.

W każdym składzie papieru czy księgarni kupić można zeszyt z nadrukowanymi górami na każdy rodzaj wydatku napisami.

Najgorzej zacząć — ale potem to już łatwo ten rachunek się odbędzie!

A zatem do czynu!

Bo niedługo znowu się spytamy:

Czy już założone?

---

## Jeszcze o naszych kolędach.

### III.

W kościele śpiewamy je tylko do Trzech Króli — w domu do samych zapust nikt nam kolęd ni pastorałek śpiewać nie zakaże, więc też jeszcze ciągle z nimi zapoznawać się możemy.

Słówko tedy o tej trzeciej ulubionej pieśni kościelnej. Muzyka do niej piękna — wypłynęła może nawet z głowy takiego mistrza, jak Mikołaja Gomółki, bo podobny bardzo polonez jego układu tańczono na dworze króla Władysława IV-go, który bardzo muzykę lubił, ją popierał

---

katnych, bez wszelkiej krzywdy, a mości pan Wasilewski, jako szlachcic podesłał sobie kobierzec w progę jednej sali do drugiej, tak że nogi z tułowiem wychodziły na drugą salę, a głowę miał wytkniętą tam, gdzie goście siedzieli. Ale tutaj teraz hajducy nie żartowali ani sił nie skąpili. Król biedaka zapytał:

— A kogoż tam biją, panie Wasilewski?

Biedny pacjent odpowiedział:

— A dyabli tam wiedzą! wykrzywił się i usta przygryzł.

Mazur po delikatnej operacji odszedł wesół do domu, bo od gości rękawne otrzymał. Król chłopca za dowcip udarował folwarkiem, ale komik Wasilewski stracił „renomę i reputację“, bo uliczniki warszawskie biegały nawet za nim, wołając:

— Będziemy się na pół dzielić po 50 batów!

Zbrzydził sobie dworską służbę, wrócił na Polesie do swojej zagrody i w Warszawie za życia nie pokazał.

Takie podanie staruszek babce opowiedział.

Dzisiaj już czasy inne — nasz chłop dowcipny, ale batów by już sobie sypać nie pozwolił, choćby samemu królowi i choćby baty te były „aksamitne“. Ale z trefnieniem była „kwita: byka za indyka“.

Tak się to dawniej bawiono.

Tylko staruszek babce nie umiał odpowiedzieć na jej pytanie: Co się stało wreszcie z dwoma stronami wojującymi: Czy szczupaka-olbrzymia zjadła wydra, czy znalazł się na królewskim półmisku, czy też mazur zabrał oba stwory dla siebie i napowrót do Wisły wpuścił.

Jak myślicie, że się stało!

i właściwie pierwszy własny królewski teatr stały utrzymywał.

Nuta więc do pieśni dawna — bo z wieku XVII-go, może też do niej inne słowa z początku śpiewano, ale kolęda „Bóg się rodzi“ nie taka dawna, bo ze 150 lat dopiero Polacy ją śpiewają. — Dzieci, czyje to słowa powtarzamy rano i wieczorem, kiedy pieśń poranna czy wieczorną śpiewamy lub mówimy?

Które z dzieci będzie znało imię i nazwisko tego poety, na nagrodę ku zachęcie zasłuży.

Więc to już nie ludu całego myśl zbiorowa na tę pieśń się złożyła, to już ułożył ją jeden człowiek w układaniu pieśni i wierszy wykształcony i wprawny, a zatem pieśniarz, rymotwórca, albo inaczej poeta. Był Polak ten usposobienia tkliwego, rzewny i szczery, dla tego też zyskał przydomek „poety serca“.

Pieśń kolędową przybiera on już w szaty ozdobne i dobiera do mowy obrazów wyszukanych. Otóż na początku, żeby śpiewający zastanowił się nad uroczystością chwili i wielkością tajemnicy, mówi przeciwstawieniami — która to postać mowna obcym wyrazem nazywa się antytezą.

Bo czy ogień może skrzepnąć, jak krew w żyłach lub tłuszcz roztopiony? Czy słońce może być ciemnym? Czy coś nieskończonego albo byt istoty wiecznej może być ograniczonym? Czy pan tj. bogacz zwykle jest nagim? Czy moc, siła ze strachu do truchła mogą stać się podobnymi? A jednak wszystkim to stwierdzić chce w kolędzie swojej Franciszek Karpiński, skoro mówi: że kiedy

Bóg się rodzi — (to) moc truchleje,  
Pan Niebiosów — obnażony.  
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,  
ma granice Nieskończony.

Że to prawda, iż tak jest istotnie, zdawaćby się mogło ludziom, którzy o zapowiedzianym Mesyaszu nie słyszeli, którzy w cudowne Narodzenie Pana nie uwierzą. My jednak za poetą śpiewamy te przeciwstawienie dalsze — bo wierzymy, że Pan nad Pany, chociaż wzgardzony, okryty chwałą; choć śmiertelnym chciał zostać tak jak my człowiekiem, jednakże jest Nieśmiertelnym; wierzymy, iż w tej chwili niezwykłej spełnia się dana od wieków obietnica Boga Ojca. Więc z ochotą śpiewamy:

Wzgardzony — okryty chwałą  
Śmiertelny — Pan nad panami,  
A słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Trudniejszego do zrozumienia ta pieśń kolędowa nie wiele już przedstawia. Chyba w zwrotce drugiej wytłumaczyć jeszcze należy pytanie, że uszczęśliwieni ludzie w uniesieniu idą teraz z niebianami w zawody. Teraz mieszkańcy ziemi (ziemianie) wśród siebie równe dzielą szczęście, bo Boga na ziemi u siebie czcić mogą.

Do objaśnienia zostaje nam jeszcze zwrotka końcowa.

Poeta prosi, aby Dzieciątko zechciało naszej Ojczyźnie pobłogosławić, — bo ojczyzna nasza wtedy jeszcze niepodległą była i własny rząd miała — a że rząd ten był już bardzo słaby, przeto poeta modli się, aby Nowonarodzone Bóstwo w ludzkim ciele Swoją siłą nas wsparło.

Piękne to błaganie — tak jak równie piękne są wszystkie te obrazy, które następni wieszczowie nasi do Narodzenia Pańskiego w dziełach swych przystosowywali.

I najwięksi geniusze słowa zawsze te nasze kolędy i pieśni wspominają:

Kiedy Adam Mickiewicz noc wigilijną spędza we więzieniu wileńskim zamknięty, a za łaską siwego kaprała, dawnego napoleońskiego żołnierza, druhów innych w swojej celi przyjmuje, a potem w „Dziadach“ swoich

noc tę odmaluje, to w areydziele swem umieści anioła, umieści prześliczne zwrotki, które naszą ludową kolędę wiernie naśladowa.

Kiedy Juliusz Słowacki przedstawia nam wnętrze staropolskiego dworu we wieku XVIII-tym, panu strażnikowi „Złotej Czaszce“ każe z czeladzią śpiewać następującą śliczną własnego utworu kolędę, gdzie nasze słowa z łaciną mieszane:

Chrystus Pan się narodził,  
Świat cały się odrodził  
Et mentes (i duchy).  
Nad sianem, nad żłóbeczkiem  
Aniołek z aniołeczkiem  
Ridentes (uśmiechając się).  
Przyleciały wróbelki  
Do Panny Zbawicielki  
Cantantes (śpiewając).  
Przyleciały łańcuchy  
Labędzi, srebrne puchy  
Mutantes (poruszając).  
Puchu wzięła troszeczkę  
Zrobiła poduszczykę,  
Dzieciątku;  
Potem go położyła  
I sianem je zakryła  
W żłobiątku.

I Stanisław Wyspiański w swoim „Wyzwoleniu“ przedstawia nam Niewiastę z Dzieciątkiem na rękę i swojemu bohaterowi Konradowi modlić się do Niech każe. Tak głęboko i pieśni i tradycja Bożego Narodzenia u nas Polaków w duszę się wryły.

A skąd pochodzi wyraz „kolęda“?

Z łacińskiego „calendae“, który oznacza czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, czas przesilenia się zimowego słonecznego — kiedy to pogańscy Rzymianie osobne mieli uroczystości ludowe — kiedy i my w naszych przysłowiach czas ten wspominamy, n. p. że „przybywa dnia na kurzą stopę“ już od Trzech Króli, to znaczy, iż dłużej już jasno jest w skrzydle, przybudowanym do zamku królewskiego w Krakowie, tam gdzie mieszkały zwykle królowe, więc i Jadwiga i Barbara.

Nasi praojcowie po pogańskich Rzymianach obrzędy te może jeszcze byli przejęli, kiedy przebierali się za rozmaite zwierzęta, tura, wilka, niedźwiedzia a nawet i żorawia. W każdym razie my Polacy takich ludowych kolęd mnóstwo mamy, bogactwo przeolbrzymie, bo każda dzielnica w osobnym narzeczu własnym, we własnej gwarze kolędy takie od wieków układała.

Jednej kolędy jednak dzisiaj już nam nie wypada śpiewać z „przekonania“. — Oto starej śpiewki niby to pobożnej a jednak pijackiej, która nas przenosi jakoby do dawnej karczmy wiejskiej XVI-go wieku. Możemy ją już na wieki pogrzebać: To kolęda o cudzie w Kanie Galilejskiej, gdzie nawet apostołowie także to niby z animuszem sprawę a raczej gody zapijają:

„Piotr z apostoły stoi przy dzbanie, woła na Jana: pij do mnie, Janie... Pił Jakub garncem do Tadeusza, a Jędrzej kuflem do Mateusza... Kiedy Bartłomiej szukał szklenice, Judasz Skaryot podał donice... Pawle z Maciejem wam oskomina, boście nie pili dobrego wina itd. itd.

Nie dziw jednak, że w naszej Polsce, gdzie tyle pijaństwem nagrzeszono, i gdzie zły przykład szedł z góry, i taka kolęda urosła.

Minęły już dziś czasy tego największego pijaństwa u Sasów, dzisiaj i najweselsza kompania nie będzie mieszła przyjemności pijackich, ani też powtarzała pół hulaszczych i pół żartobliwych kolęd, gdzie różne moczygoby, wydmikufle, liżyczopy i dybidzbany mówią:

„Przez narodzenie Twojego syna  
Każ nam, Panienko, nalewać wina“.

Ten humor wybrykowy już minął — bo od czegoż  
nasze „Wyzwolenia“?

A także do tego należy i do niego nawet „swego“  
namawia, ale jeszcze napróżno

Organiscina.

Cóż jest szlachectwo bez cnoty? Larwa bez  
głowy, dym bez ognia, piana bez piwa, czapka bez  
głowy.

## Dopilnujcie zadań domowych!

Zadaniami domowymi nazywamy pracę, jaką  
w szkole nauczyciel zadał dziecku do wykonania  
w domu. Teraz po części mówią na to ogólnie:  
„praca szkolna“ — ale nazwa ta nie jest ani popraw-  
na, ani ścisła, moglibyśmy mówić chyba zadanie  
dla szkoły — ale wszędzie indziej aniżeli u nas nazy-  
wają się te zadania domowymi.

— Dla czego dopilnować ich mamy?

— Bo ojciec-żywiciel w domu mało przebywa,  
jeżeli niema warsztatu własnego, i dbać o dzieci nie  
może tyle co matka, która częściej domową pracą  
na byt rodziny zarabia. Niewiele matka dziecku  
dopomódz może w zadaniu samem, na którym się  
przeważnie sama już nie zna, bo jej już z głowy  
wyszło to trochę obczyzny mechanicznie w nią wpo-  
jonej. Już o niej dawno zapomniała. Ale matka  
zadań domowych dopilnować powinna z wielu  
innych powodów.

Dziecko nie może trwonić na nich za wiele  
czasu. Zadanie ma „odrobić“ porządnie, czysto, bo  
o pisaniu i rachunkach głównie tu mowa, a także  
o odpisach z książki, ale nie na tem kończy się już  
tego zadanie domowe.

Dalej ważniejszym daleko zadaniem, to dopilno-  
wanie, żeby dziecko nauczyło się katechizmu dla  
księdza — i w tem matka dopomódz powinna, te  
zadania powinna sama dziecko odpytać. Powinna  
współdziałać, bo jakże na każdej lekcyi ma książkę  
wszystkie dzieci odpytać? To niemożliwe.

Ale nie na tem jeszcze koniec domowych zadań  
naszej dziatwy.

Przynajmniej dwa razy w tydzień dopilnować  
matka winna tego,

aby dziecko z polskiej książki odpisywało sobie  
łatwe opowiadania,

aby głośno czytało codziennie i sobie samemu  
i jej wieczorem, kiedy ona sprząta lub szyje.

Pamiętajcie, matki, że dzieci tego czasu nauki  
trwonić nie mogą, tylko zawczasu póki umysł ich  
świeży i niezmęczony pisać i czytać nauczyć się  
muszą.

Które dziecko opieszale i gnuśne, wygodne i nie-  
porządne, ze zadaniami dla szkoły „guzdrać“ się  
będzie i wymawiać, że czasu nie ma na uczenie się  
czegoś więcej — ale wy temu tak od razu nie wier-  
cie. Przekonajcie się o tem, to jest dopilnujcie same  
zadań dzieci.

Powiadano mi, że dzieci ze wsi lepiej i prędzej  
czytać umieją od dzieci miejskich, bo nasze matki  
wiejskie są energiczniejsze i dzieci dopilnują sumien-  
niej i lepiej — a dzieci miejskie uciekają na ulicę  
gapić się lub złego uczyć się na gorszących przy-  
kładach.

Może to i prawda.

Ale tem więcej: pilnujmy dzieci!

## Dbaj o zdrowie!

1. Jedz zawsze o jednym i tym samym czasie.  
2. Nie podniecaj łaknienia (apetytu) zanadto mocną  
korzenną przyprawą.

3. Jedz umiarkowanie i nigdy za wiele naraz. Zdro-  
wie żołądka od tego zależy — przeciężony żołądek przy-  
prawia nas o utratę i sił i humoru.

4. Podczas przyjmowania posiłku myśl i mów  
o czemś wesołym. Sprzeczkki i gniewy wychodzą zdro-  
wiu na złe, utrudniają trawienie.

5. Żuj dobrze i zębów nie żałuj — pokarm dobrze  
przeżuty, jakby na pół już strawiony.

6. Nie spiesz się w jedzeniu i nie jedz potraw go-  
rących. Gorąca zupa może się stać dla żołądka trucizną.  
Krew nasza ma ciepłość 36-ciu stopni Reaumura (Reo-  
müra), a my często do jamy ustnej i żołądka wlewamy  
napoje więcej niż 50 stopni mające. Parzymy tem sobie  
żołądek i narażamy żołądek na powstanie w nim  
wrzodów.

7. Co twarde i pokrajać się nie da, zostaw na talerzu  
— bo tego nie strawisz i żołądek napróżno będziesz  
męczył.

8. Po jedzeniu odpocznij chwilę, nie zaraz weź się  
do pracy.

9. Nie używaj octu ani kawy arabskiej, tylko żytnią,  
albo też kawę bez kofeiny, t. j. trującego pierwiastka.

10. Piwa, wódki ni wina nie pij wcale, bo one tylko  
trawienie utrudniają.

## Z Piotra Skargi.

... O sobie samym myśleć — ściśle jest i lako-  
me serce. Powinno tylko i domowe opatrować —  
miłość jest domowa i ciasna. O wszystkich  
radzić i w s z y s t k i m d o b r z e c z y n i ć — to  
prawie Boska cnota.

Królowi Zygmuntowi III Skarga obowiązki ojca  
tak przypomina:

... Niechaj ten synaczek, któremu dzisiaj jest  
dzień życia 54-ty także weźmie od waszej królew-  
skiej mości ćwiczenie, ażeby się pierwej człowie-  
kiem być poznał, niż panem i synem królewskim;  
aby wiedział, iż jest proch i ziemia i podległy wszel-  
kiej ludzkiej nędzy, żeby się w nim hardość nie zaj-  
mowała.

## Kiedy taniec nie szkodzi?

Zbliżamy się do pory tak zwanej karnawałowej,  
kiedy to młodzież zbytek sił chce w tańcu okazać.

Tańczyć może tylko kto zdrowe ma serce i płuca,  
tylko dla takiego człowieka ma znaczenie zdrowego  
ruchu, gimnastyki. Anemicznym czyli ubogim w krew  
osobom, dziewczętom na bladaczkę cierpiącym taniec  
wprost szkodzi. Wiele już takich słabych osób niewczes-  
nym takim tańcem śmierć sobie wytańczyło.

Ubrany do tańca trzeba być lekko i przewiewnie,  
żadną miarą stanikiem czy gorsetem ścisnąć się nie  
można.

Że spoconym ludziom wyjście ze sali tanecznej cho-  
robę śmiertelną sprowadza, to wiadomo. — Więc też po  
tańcu należy ochłonać, a potem się przebrać w suknie  
cieple, i lepiej do domu iść aniżeli jechać.

Tańczyć należy tylko w sali gdzie dużo świeżego po-  
wietrza, gdzie niema tłoku ani kurzu ani dymu od cygar  
czyli kopcia.

Matki wystrzegać powinny się tego, żeby na zabawy  
taneczne młodsze dzieci ze sobą zabierały — bo to dzieci  
niepotrzebnie męczy, nerwy im psuje, wzbudza w nich  
przedwczesną chęć zabawy do wieku niestosownej.

## Rozmaitości.

**Potęga samopomocy.** Jak umieją walczyć amerykanki i jak biedne nauczycielki nagradzać umieją. Po długich walkach udało się wreszcie nauczycielkom nowojorskim szkółek początkowych zrównać się w pensjach z kolegami-mężczyznami. To wielkie zwycięstwo zawdzięczają energicznej działalności koleżanki, miss Grace Strachan. Jako przewodnicząca Związku nauczycielek rozwinęła agitację i zdołała uzyskać równouprawnienie zarobkowe, uzyskując wzamian wdzięczność koleżanek. Że zaś w Ameryce każde uczucie wyraża się cyframi, więc nowojorskie nauczycielki postanowiły w dowód uznania zrzec się na jej korzyść swych jednomiesięcznych pensji i zebrać dla niej — składkowy posag. O rękę miss Strachan ubiegać się będzie niewątpliwie mnóstwo konkurentów. Akt wdzięczności koleżanek przedstawia bowiem w gotówce sumę pół miliona dolarów.

## ŻARTY.

### Nasze dzieci.

**Chory Władzio:** Mamusiu, proszę mi co przeczytać.

**Mama:** Nie mogę ci czytać — wiesz, że pani doktorowa wyraźnie tego zakazała.

**Władzio:** To niech mamusia sobie głośno czyta, a ja tylko będę słuchał.

— Co pani jest, pani Marianowa, pyta stróżka kumoszki.

— O bardzom niezdrowa. Pono cierpię na rozszerzenie żołądka.

— Aleboga! Przy takiej drożyznie! Pewnikiem doktor nie poznał się na pani chorobie!

## Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

### Z ruchu stowarzyszeń.

#### **Zebrań pracownic przemysłowych parafii katedralnej.**

Zebrań zwykle odbyło się dnia 19 grudnia. Z powodu złożenia patronatu ks. prob. Czechowskiego odmieniono porządek obrad. Po powitaniu gości, oraz przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, przemawia ks. patron, prowadząc dzisiaj po raz ostatni zebranie w stowarzyszeniu. Idąc za głosem papieża Leona XIII, zakłada w swej parafii stowarzyszenie kobiet pracujących, którego podstawą ma być religijność i moralność, wiedząc że na podstawie tych dwóch filarów, spoczywa gmach życia ludzkiego. Następnie potrzeba nam oświaty oraz załatwienia i złagodzenia zawiłań życiowych powstałych skutkiem zawodowej pracy. Zwyciężyliśmy po dwuletniej pracy trudności, które przeciwstawiły się w tutajszem stowarzyszeniu i cieszę się, że dzisiaj, gdy przychodzi mi pożegnać to stowarzyszenie tak drogie, wchodzi ono na drogę zdrowego rozwoju, a pod kierownictwem umiejętnym przyszłego patrona, ks. prob. Rucińskiego nadal rozwijać się będzie. Ze spokojnem sumieniem opuszczam je, ponieważ miejsce moje obejmuje kapłan, któremu chodzi o zbawienie dusz. Gdzie myśl zbożna i cel do Boga wiodący, tam Pan Bóg błogosławić będzie. Życząc rozwoju i wszelkich łask Bożych stowarzyszeniu, składa ks. prob. Czechowski patronat, oddając go ks. prob. Rucińskiemu.

Przewodnicząca p. Zofia Becka dziękuje ks. patronowi, w krótkich ale serdecznych słowach, za niestrudzoną pracę wyczerpującą siły, oraz wręcza w imieniu stowarzyszenia dyplom jako honorowemu członkowi.

Następnie przemówiły trzy młodsze stowarzyszone w słowach pełnych uznania i podziękii do swego patrona i proboszcza. Na zakończenie nowy patron ks. prob. Ruciński, żegnając ustępującego patrona, składa podziękę za długie lata mozolnej pracy, oświadczając jako najmiłszą dla Niego podziękę, że od stowarzyszenia na intencję ks. patrona odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia msza św. o godz. 8½ w kościele św. Małgorzaty, podczas której członkinie przystąpią do wspólnej Komunii św. również na intencję swego Patrona.

Mówi dalej, że wstępując jako zupełnie obcy na kierownika tak licznego stowarzyszenia, przynosi wiele dobrej woli. Ks. patrona zaś zapewnia, że w jego duchu nadal gorliwie wspólnie z stowarzyszeniem pracować będzie.

W komunikatach zarządu oświadcza ks. patron, że spowiedzi słuchać będą w kościele św. Małgorzaty przed pasterką w niedzielę 24 b. m. od godz. 8—12 wieczorem

o ile tego będzie potrzeba. Przewodnicząca zaś uwiadoma, że wieczornica odbędzie się w drugie święto o 7½ wieczorem na sali parafialnej.

Wspólnym śpiewem zakończono zebranie.

— Ilu członków zjednałaś już dla stowarzyszenia?  
 — Jeszcze ani jednego!  
 — To jakże Związek nasz ma wzrastać, jeżeli wszyscy tak samo obojętni?!

**Stow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza** odbyło swe zebranie dnia 17 grudnia. Z polecenia ks. patrona Malińskiego zagał zebranie ks. Janowski. Po tem powitał gościa sekretarza jeneralnego ks. Grzędę, również i stowarzyszone witały go przez powstanie z miejsc. Po wspólnym śpiewie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“ przeczytano protokół z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki. Potem nastąpił referat sekr. jen. ks. Grzędę. Temat wykładu był: „Na co przychodzimy na zebrania“. Trzeba to wiedzieć, bo inaczej zebrania mogłyby wydawać się niejednym bezcelowe. I tak w pierwszym rzędzie stowarzyszenia nasze szerzą zdrową oświatę, która po dziś dzień tak niezbędną jest w życiu dla każdego. Jak często ludzie z powodu swej ciemnoty są krzywdzeni przytoczył nam sekr. jen. ludzi galicyjskich. Ci bowiem nie umiejąc czytać i pisać w swoim własnym języku, obcego wcale nie znając, bywają przez to strasznie wyzyskiwani. Drugi cel naszych stowarzyszeń, to szerzenie dobrych obyczaj, bo oświata i dobre obyczaje mogą dodatnio wpłynąć na postęp i dobrobyt, nie tylko jednostek ale całych narodów. Trzecim zadaniem stowarzyszeń naszych jest pogłębianie zasad religijnych. Licznymi oklaskami podziękowano czcigodnemu prelegentowi za wygłoszony referat. Deklamację wygłosiła z przejęciem p. Kliszkwia. Potem zgłosiło się kilka stowarzyszonych ze zapytaniem do sekretarza jen., i to w sprawie kas, które im wyjaśnił. W wolnych głosach ogłasza przewodnicząca 43-cią seryę kasy posagowej, dalej że z powodu długiego referatu ks. Grzędę wykład przewodniczącej zostanie wygłoszony na przyszłym zebraniu. Ponieważ rok stary się kończy, przypomina, aby stowarzyszone się uściły ze zaległych składek. W końcu przypomina, że przyszłe zebranie, to zebranie walne, prosi zatem wszystkie stowarzyszone o jaknajliczniejszy udział. Zapytania, które dość były obfite, wyjaśnił ks. sekretarz jeneralny. Wspólną pieśnią zakończono zebranie.

### Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie stowarzyszenia odbyło się dnia 17 grudnia 1911 r. o godz. 4. Zebranie zagał ks. wicepatron, przedstawiając na wstępie ks. Płoszyńskiego. Po przedstawieniu porządku obrad powołał sekretarkę do przeczytania sprawozdania z ubiegłego zebrania. Poczem udzielił głosu ks. Płoszyńskiemu, który mówił o legendach z życia Pana Jezusa i Najświętszej Pani. Ponieważ zbliżały się święta Bożego Narodzenia, przeto wyłożył szanowny ks. prelegent niektóre koledy. Jak pięknie i zajmująco mówił, dowodzi wielkie zainteresowanie się stowarzyszonych, które po skończeniu tegoż referatu obdarzyły go burzą oklasków. Następnie podziękował ks. przewodniczący kilku słowami szanownemu mówcy, a stowarzyszone przez powstanie z miejsc. Póniej przedstawił ks. przew. gościa w osobie ks. Adamka. W dalszym ciągu wspominał o obchodzie 50-cio letniego jubileuszu ks. biskupa, polecając Zwierzchnika dyecezyi gorącej modlitwie. Ks. przew. ogłasza, iż w styczniu odbędzie się roczne zebranie, na którym trzeba pomyśleć o różnych wyborach. Do komisji rewizyjnej biblioteki wybrano pp. Pic Helenę i Umdrych Jadwigę. Stowarzyszone powinny zmienić swe książki w bibliotece, również stow., które zalegają z składkami, uprasza się, by wkrótce się uściły. Przypomina się starszym, iż zebranie starszych odbędzie się w następną niedzielę. Wkońcu dziękował ks. przew. szanownym stowarzyszonym i śpiewaczkom, które starały się również swym śpiewem podnieść to dzisiejsze zebranie; solwano zebranie o godz. 1/6. Sekretarka.

**Tow. kat. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.**

Miesięczne zebranie Tow. kat. służby żeńskiej odbyło się w niedzielę dnia 24 grudnia o godz. 1/5 na sali Dominikańskiej. Zebranie zagał patron ks. prałat Kłos — ogłosił porządek obrad i powitał gości. Po odczytaniu protokołu, ogłoszeniu kandydatek i nowych członków, nastąpił wykład wicepatrona ks. kancl. Kaźmierskiego: „O koledach“, urozmaicony obrazami świetlanymi. Po wykładzie odczytał ks. patron bajkę o „Małym paluszk“, następnie kilka starych koled — również karty z życzeniami świąt, nadesłane przez zamiejscowe stowarzyszone. Deklamowały p. Roznowska „Sierota“, p. Pietrzak „Koleda pastuszków“. Ks. patron mówił o ścisłej kontroli osób przybywających na zebrania i o kartach legitymacyjnych. Następnie polecił ks. patron stowarzyszonym pisemko miesięczne „Chleb św. Antoniego“, z którego czysty dochód przeznaczony na wspieranie biednych. Zebranie starszych odbędzie się w trzecią niedzielę miesiąca. Wspólnym śpiewem „Hej w dzień Narodzenia“ zakończono zebranie. Sekretarka.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcja.

### OGŁOSZENIA.

Dnia 16 stycznia r. b. odbędzie się walne zebranie Stow. prac. przem. par. katedr. w Poznaniu. Zarząd.

Walne zebranie stow. prac. konf. w Poznaniu odbędzie się 18-go stycznia o godz. 8 wieczorem na sali Domu Katolickiego.

Walne zebranie stow. „Strażnica“, żeńsk. młodz. przy kościele Bożego Ciała, odbędzie się 21 stycznia r. b.

W niedzielę dnia 21 stycznia odbędzie się roczne walne zebranie stow. prac. kat. par. św. Jana. O przybycie wszystkich członków uprasza się. — W tym samym dniu o godz. 8 rano odbędzie się wspólna Komunia święta na intencję Stowarzyszenia, Zarząd.

Dnia 21 stycznia 1912 odbędzie się na sali Domu Katolickiego zabawa zimowa Stow. prac. konf. w Poznaniu. Program urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc: rezerwowane 2,10 mk., I miejsce 1,65 mk., II miejsce 1,05 mk., miejsce do stania 0,55 mk., poczem zabawa z tańcami. Biletów nabyć można u pp.: Majewskiej św. Marcin 13; Adamskiej Chwaliszewo 73; Landkowskiej Moltkego 3 oraz wieczorem przy kasie. Na zabawę zimową uprzejmie zaprasza Zarząd.

Dnia 24 stycznia r. b. odbędzie się walne zebranie Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu. Zarząd.

Stowarzyszenie Pracownic fabrycznych odbędzie walne zebranie dnia 28 stycznia w lokalu posiedzeń o zwykłym czasie.

### OD REDAKCYI.

Stowarzyszonej ze służby żeńskiej, P. H. List z zapytaniem przyszedł dopiero we wtorek rano, kiedy już wszystkie artykuły do Gazety były zestawione. Możemy dla tego odpowiedzieć dopiero w następnym numerze.

### KALENDARZ ZEBRAŃ

(Styczeń.)

- 16-go 1) o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 2) o godz. 8¼ handl. konf. w Gnieźnie.
- 18-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf.; 2) o godz. 8¼ „Spójnia“ w Gnieźnie.
- 21-go 1) o godz. 5 „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o godz. 5½ „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 3) o godz. 2 stow. prac. kat. parafii św. Jana; 4) o godz. 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. kob. prac. w Lesznie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
- 24-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
- 28-go 1) o godz. 4½ stow. kat. sl. żeńskiej w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 5) o godz. 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 6) stow. kob. prac. w Lobżenicy.

### Sprawozdanie Kasy głównej

od 1. grudnia do 31. grudnia 1911 włącznie.

#### Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		zł	gr	
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Kokot Maryanna	7	—	18,—
	Piechocka Maryanna	7	—	
	Styperek Łucya	4	—	
Stow. Oświata i Praca w paraf. św. Łazarza	Fabiś Marya	4	—	4,—
		22	—	22,—

#### Wypłata kasy posagowej

Stowarz. pracownic parafii Jeżyckiej	Bielak Weronika	60	—	110,—
	Kusik Jadwiga	50	—	
Stow. kat. służby żeńsk.	Maryanowska Jadwiga	40	—	40,—
Stow. katol. pracownic parafii św. Jana.	Krzysztofiak Katarz.	60	—	60,—
		210	—	210,—

#### Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. Strażnica par. Bożego Ciała w Pozn.	Czerwińska Stefania	60	—	60,—
		60	—	60,—



(Spóźnione.)

Dnia 8-go grudnia zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, s. p.

**Elżbieta Pawlak**

długoletnia członkini

**Stowarzyszenia pracownic  
parafii Jeżyckiej.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.



(Spóźnione.)

Dnia 10-go grudnia 1911 r. zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, s. p.

**Stefania Czerwńska**

ur. Wolnowska.

Zmarła należała do

**Stowarz. Strażnicy w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

**Artykuły toaletowe,**

poходnie, lampiony  
i wszelkie artykuły iluminacyjne  
poleca po znanych niskich cenach

**Centralna Drogeria — J. Czepczyński**  
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

**ROCZNIKI**

oprawne

**Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.**

**Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.**

**Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.**

**Gazety dla Kobiet z 1911 à 3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**

Poznań, św. Marcina 69, II p.

**Bank Ludowy w Żerkowie**

udziela po 5% pożyczek i przyjmuje depozyta, od których płaci po 3%, 4% i 4 1/2%.

Telefon 16.

**Zarząd.**

**Dla Waszych Córek!**

Każdemu Rodzicowi, któremu dobrze córki leżą na sercu polecamy książkę:

**Dobra służąca**

czyli

Co powinien wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płócienną Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuję

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



**Żądacie cennik franko i darmo**

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kołczyki, krzyżki, meda-

liki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszyny do spuszczenia włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner,**

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

**Tanie pożywne obiady**

otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące w Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

**Potrzebne panny**

do lepszej pracy do ręki i mądszyny. Józef Włodarczyk, Poznań, ulica Wielka Berlińska nr. 78, parter w podwórzu.

**Do 5 marek** i więcej dziennie zarobku. Maszyny do wzięcia pończoch i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczku. **St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.**

Wyszedł z druku i jest do nabycia  
**Kalendarz Robotniczy**

**na rok 1912.**

Cena dla członków 50 fen., z przesyłką 60 fen.  
Cena dla nieczłonków 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Odwrotnie wysyła

**Ekspedycja „Gazety dla Kobiet“**  
Poznań — Posen, St. Martinstr. 69.

**Nowość! Nowość!**

Dla bibliotek towarzystw  
polecamy napisaną przez p. **Helena Raspecka**  
książkę p. t.:

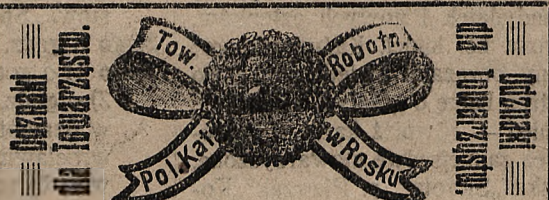
**Ojcowa spuścizna.**

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza 75 fen., z przesyłką 85 fen.

**Ekspedycja „Gazety dla Kobiet“**

**Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.**



wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

**Teodor Biały, zegarmistrz i złotnik.**

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

**Materye na suknie**

czarne i kolorowe

plótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wyspy, linony, sztyrtynki i walisy, adamaszki, koszule męskie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

**Wojciech Sporny,**

**Poznań, ulica Szeroka 25.**

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Hurtownie i detalicznie

Przy każdym zakupie udzielim zniżkę znaczną.